

„ETNOGENEZA SŁOWIAN — EMOCJE, RZECZYWISTOŚĆ BADAWCZA, ODBIÓR SPOŁECZNY”

Posiedzenie Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych Wydziału IPAN, Warszawa, 2 czerwca 2000 r.

(problematyka obrad i uwagi dyskusyjne)

Posiedzenie składało się z dwóch części: wystąpień i dyskusji. W części pierwszej głos zabrało 9 archeologów (kolejno: prof., prof. B. Gediga, M. Gedl, P. Kaczanowski, A. Kokowski, T. Mańkiewicz, M. Parczewski, L. Leciejewicz, dr H. Mamzer, prof. S. Tabaczyński), 2 językoznawców (prof., prof. W. Mańczak i H. Popowska-Taborska) oraz antropolog (prof. J. Piontek). W części drugiej oprócz wyżej wymienionych wystąpili archeolodzy: prof. prof. A. Abramowicz, Z. Woźniak, R. Schild i W. Szymański. Zabrakło niestety historyka: prof. J. Kolendo (z powodu choroby) oraz dwóch archeologów: prof. T. Malinowskiego i prof. J. Okulicza.

Otwierając posiedzenie S. Tabaczyński (przewodniczący Komitetu, członek rzeczywisty PAN) podkreślił wstępny charakter prezentowanych na nim wypowiedzi. W związku z tym zastanówmy się nad samym sformułowaniem tematyki posiedzenia. Etnogeneza Słowian określa przedmiot i zakres emocji, rzeczywistości badawczej i odbioru społecznego, ale trzeba zdawać sobie sprawę z ich charakteru i relacji między nimi. Emocje wchodzą w zakres psychologii, a odbiór społeczny (omawiany na posiedzeniu tylko marginesowo) — w zakres socjologii nauki; z kolei obydwie te kategorie pojęciowe stanowią w różny sposób funkcję rzeczywistości badawczej. Emocje wzbudzane są jednak głównie przez czynniki pozanaukowe (w dziedzinie etnogenezy Słowian według S. Tabaczyńskiego — przez nacjonalizm niemiecki i polski), a także (zwrotnie) wpływają na badania naukowe i ich rezultaty. W przypadku etnogenezy Słowian rzeczywistością jest podział badaczy na autochtonistów i allochtonistów, i z tym podziałem wiążą się ich wzajemne postawy emocjonalne. To samo dotyczy również metodologii, bowiem ta stosowana przez allochtonistów (łącznie z efektami ich badań) także wzbudza emocje jej przeciwników (niektórzy z nich posuwają się nawet do obraźliwych epitetów). Jak podkreślił B. Gediga, wielość hipotez w badaniach danego problemu (także etnogenezy Słowian) powinna być korzystna dla ich efektów, ale związane z tymi hipotezami emocje są dla badań szkodliwe. Trudno też powiedzieć, z czego się rodzą. W tym zakresie referent wyróżnia dwa czynniki: ogólny ideologiczny i indywidualny, osobisty. Dodajmy, że podłoże emocji jest najczęściej nieuświadomiane (lub nie w pełni uświadomiane) przez odczuwających je badaczy (może nim być także więź badacza z określonym ośrodkiem naukowym). Czy nie świadczy o tym charakterystyczne zdanie Z. Woźniaka: „hipoteza allochtoniczna, którą obecnie nie bez przykrości akceptuję”, a także stwierdzenie L. Leciejewicza, że cieszy się z szukania związków między kulturą przeworską i wczesnosłowiańską?

Tak więc przedmiotem obrad — poza metodologią — były kontrowersje i emocje dotyczące autochtonizmu i allochtonizmu Słowian, traktowane głównie z punktu widzenia archeologii. Biorący udział w posiedzeniu językoznawcy oraz antropolog ograniczyli treść swych wystąpień do problematyki związanej z własną specjalizacją, pomijając zasadniczo dorobek archeologii. Widoczny był natomiast wpływ ustaleń językoznawstwa na podejście archeologów do problemu etnogenezy Słowian. Zgodnie z tymi ustaleniami, przedmiotem owych badań powinna być geneza wspólnoty (jedności) językowej Słowian, która ukształtowała się (jak to podkreśliła H. Popowska-Taborska) dopiero w pierwszej połowie I tysiąclecia n.e. Słusznie więc z tego punktu widzenia badanie etnogenezy Słowian również na gruncie archeologii zostało zawężone do I tysiąclecia. W związku z tym (według B. Gedigi i Z. Woźniaka) próby wykazania słowiańskiego charakteru kultury łużyckiej muszą pozostać bezowocne. Jedynie M. Gedl uważa, że możliwe jest badanie etnogenezy Słowian metodą retrospektywną, na podstawie ciągłości osadniczej i kulturowej, z sięganiem wstecz do kultury trzcinieckiej, która mogła mieć słowiański charakter. Podkreślił, że takie podejście badawcze jest już dzisiaj anachroniczne, nawiązuje bowiem do przedteoretycznej orientacji kulturowo-historycznej oraz paradygmatu archeologii osadniczej G. Kossinny. Można natomiast badać proces społeczno-kulturowy sięgający początku epoki brązu czy nawet czasów wcześniejszych, który mógł doprowadzić do wykrystalizowania się wspólnoty językowej Słowian. W tym znaczeniu można też

ewentualnie mówić (i upowszechniać w środkach przekazu) o Prasłowianach — naszych przodkach w sensie biologicznym, a nie językowym, co podkreślił Z. Woźniak („pewną liczbę genów po mieszańcach Biskupina na pewno dziedziczymy”). Niemniej stwierdzenie i określenie tego genetycznego pokrewieństwa wymaga odrębnych badań. Mówił o tym J. Piontek podkreślając, że nawet ze zdegradowanego DNA możliwe jest uzyskanie informacji o cechach, które mogą stanowić podstawę badań odległości genetycznych. Zwróćmy też uwagę, że w tej społeczno-kulturowej i genetycznej (poza językowej) perspektywie badań ważną rolę może odegrać teoria i interpretacja kultury archeologicznej (potrzebę badań tej problematyki podkreślił na wstępie S. Tabaczyński). Zresztą elementy tej kultury mogą być włączone również do badań genetyki wspólnoty językowej Słowian, ale wówczas niezbędna jest teoria opisująca i wyjaśniająca relacje między kulturą archeologiczną a językiem oraz jej weryfikacja i ewentualne zastosowanie we wspomnianych badaniach (może to być teoria wspólnot komunikatywnych, por. niżej). B. Gediga słusznie podkreślił, że źródła archeologiczne „mówią nam” jedynie o pewnym aspekcie minionej rzeczywistości, my zaś, uogólniając te informacje, chcemy na ich podstawie opisywać całości (struktury) społeczne (dotyczy to zwłaszcza etnogenezy Słowian). Dodajmy tutaj, że w każdym takim przypadku konieczne jest zastosowanie określonej teorii, uwarunkowane jednak empiryczną, opartą na źródłach weryfikacją jej założeń.

Wspomniane wyżej zawężenie badań etnogenezy Słowian do I tysiąclecia (ściślej do przełomu pierwszej i drugiej jego połowy) zadecydowało nie tylko o zakresie chronologicznym, lecz także o treści wygłoszonych na posiedzeniu wypowiedzi. Czasy około połowy I tysiąclecia charakteryzuje bowiem pojawienie się Słowian w przekazach źródeł pisanych, a z punktu widzenia archeologii jest to czas przełomu między kulturą okresu wpływów rzymskich i wczesnego średniowiecza. Źródła pisane i elementy kultury archeologicznej dostarczyły jednocześnie głównych przesłanek określonej koncepcji (hipotezy) etnogenezy Słowian oraz ich rozszerzania się w środkowo i południowo-wschodniej Europie z terenów w dorzeczu środkowego Dniepru. Autorem tej koncepcji jest nieżyjący już prof. Kazimierz Godłowski, a z punktu widzenia ziem polskich jest to hipoteza allochtoniczna (autochtoniści nie stworzyli tego rodzaju całościowej koncepcji i wydaje się, że jest to znamienne). Podkreślmy, że prof. Godłowski był pierwotnie przeciwnikiem wiązania kultur archeologicznych z językowymi etnosami, ale przekonały go do tego zgodności zmian zasięgów tych kultur z informacjami (ściślej historyczną interpretacją) źródeł pisanych (zgodności te dotyczą głównie Germanów; mówił o tym na posiedzeniu prof. Woźniak); na takich zgodnościach oparł też swoją hipotezę. Wyłączenie z niej przesłanek, jakich może dostarczać językoznawstwo, znalazło uzasadnienie na omawianym posiedzeniu w referacie H. Popowskiej-Taborskiej, która dystansuje się od możliwości określenia (na podstawie przesłanek językoznawczych) terenów pobytu Słowian w pierwszej połowie I tysiąclecia, z których wyszła ich ekspansja. Stanowisko referentki różni się pod tym względem zasadniczo od stanowiska obecnego na posiedzeniu W. Mańczaka i nie jest zgodne ze stosowaną przez niego metodą badania etnogenezy Słowian. Zmierza ona bowiem do ustalenia pokrewieństw językowych na podstawie frekwencji leksykalnych w wybranych tekstach, bez uwzględnienia historyczno-kulturowych uwarunkowań rozwoju słownictwa. Referenci różnią się także w kwestii wartości badawczej nazw rzek. W. Mańczak przywiązuje do nich duże znaczenie, a H. Popowska-Taborska uważa, że ich wartość jest niewielka. Efektem tych kontrowersji są odmienne stanowiska w kwestii etnogenezy Słowian. W. Mańczak, jako autochtonista, jest zdecydowanie przeciwny hipotezie K. Godłowskiego (dlatego odrzuca też argumenty Kazimierza Moszyńskiego dotyczące słowiańskiej terminologii botanicznej). H. Popowska-Taborska nie wypowiada się na ten temat (choć argumentację Moszyńskiego uważa za godną zastanowienia) podkreślając, że także na gruncie językoznawstwa występują zwolennicy zachodniej i wschodniej praojczyzny Słowian.

Wróćmy do dyskusji wśród archeologów. Wobec braku globalnej koncepcji autochtonicznej, ich wypowiedzi na omawianym posiedzeniu zdominował (*explicite* i *implicite*) stosunek do allochtonicznej hipotezy K. Godłowskiego. Jej rzecznikami byli M. Parczewski, który w swych badaniach rozwija tę koncepcję, i P. Kaczanowski. Ich wypowiedzi, jako przedstawicieli „szkoły krawkowskiej” (według określenia M. Parczewskiego), miały charakter polemiczny w stosunku do

przeciwników wspomnianej hipotezy (zwłaszcza z ośrodka poznańskiego). Treść tych referatów składała się z dwóch ściśle ze sobą powiązanych sekwencji: omówienia sposobu prowadzenia dyskusji przez autochtonistów oraz prezentacji merytorycznych podstaw koncepcji K. Godłowskiego w odpowiedzi na jej krytykę. Obydwaj referenci (Kaczanowski i Parczewski) podkreślili, że jej przeciwnicy w swych publikacjach nie przedstawiają ani podstaw, ani pełnej argumentacji tej koncepcji, co powoduje, że czytelnik ich prac nie może obiektywnie ocenić tej krytyki. Krytycy wspomnianej hipotezy pomijają przede wszystkim to, że jest ona oparta na analizie przekazów źródeł pisanych (z I–VII w. n.e.), której wyniki zgadzają się w pełni z wynikami analizy źródeł archeologicznych „tworząc łącznie klarowny, udokumentowany wielostronnie obraz przemian kulturowych, etnicznych i demograficznych na interesującym nas terenie” (cytat z wypowiedzi P. Kaczanowskiego). Zdaniem M. Parczewskiego, przekazy źródeł pisanych pozwoliły przypisać konkretnym znaleziskom określoną treść etniczną. Ze źródłami pisanyymi można także zsynchronizować kryzys (*hiatus*) kulturowo-osadniczy na ziemiach polskich w IV–V w. n.e. (potwierdzony na niektórych terenach w profilach palinologicznych). Źródła pisane z VI w. n.e., konfrontowane z wynikami badań archeologicznych, stanowią także podstawę rekonstrukcji najwcześniejszych siedzib Słowian. W związku z tym P. Kaczanowski uważa, że argumenty podważające słuszność koncepcji prof. Godłowskiego są bardzo kruche. Na omawianym posiedzeniu argumenty te miały charakter merytoryczny i metodologiczny; przyjrzyjmy się im bliżej.

L. Leciejewicz zwrócił uwagę, że wiązani ze Słowianami Wenetowie (w świetle przekazów Tacyty i Ptolemeusza) stanowili wielki zespół etniczny, który nie mógł zajmować małych terenów i to wyłącznie po wschodniej stronie Wisły, tym bardziej że rzeki w tych czasach nie dzieliły, lecz łączyły ludzi. Zdaniem natomiast M. Parczewskiego, Wenetowie nie mogli sięgać do Wisły, bowiem Tacyt umieszcza ich między Peucynami a Fennami, a Ptolemeusz nad zatoką wenetyjską.

Większą rolę odgrywały w dyskusji dwa dalsze problemy: *hiatus* kulturowo-osadniczy na przełomie okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza oraz dysproporcja zasięgu przestrzennego między rodzimymi terenami Słowian a wielkim obszarem Europy, jaki zajęli oni w dość krótkim czasie. Do pierwszego problemu odnosi się wystąpienie T. Makiewicza, który powołał się na nowo odkryte ceramiczne źródła archeologiczne wypełniające, jego zdaniem, lukę i sugerujące ciągłość między kulturą przeworską a wczesnosłowiańską. Chodzi tutaj o (występującą w obiektach zwartych) ceramikę nawiązującą do typu praskiego, naczynia przykrawędnie obtaczane oraz naczynia silnie obtaczane (ale nie wczesnośredniowieczne) nawiązujące do Krausengefässe. Zdaniem referenta są to materiały późnoprzeworskie współwystępujące z prototypami naczyń wczesnosłowiańskich, co zdecydowanie przemawia przeciwko hipotezie allochtonicznej. Problem podobnych, także wcześniej już odkrywanych materiałów poruszyli w swych wypowiedziach P. Kaczanowski i Z. Woźniak, podważając ich autochtoniczną interpretację (częściowo interpretacja taka była nieporozumieniem). P. Kaczanowski przywołał również zdanie z książki Przemysława Urbańczyka, który pisze o bliżej nieznanach dwóch stanowiskach, na których odkryto naczynia o formach późnoprzeworskich, lecz wykonanych w technice słowiańskiej. Referent wątpi w możliwość zdefiniowania (identyfikacji) obydwu wymienionych cech tych naczyń, nie wyklucza jednak naukowej dyskusji dotyczącej podobnych znalezisk. Z. Woźniak natomiast podkreślił, że ujemną stroną podobnych zespołów są trudności ich precyzyjnego datowania. Można też postawić pytanie, czy pojedyncze tego rodzaju zespoły, zwłaszcza nie datowane ściślej, mogą stanowić decydujący argument przeciwko napływowi na nasze ziemie ludności słowiańskiej.

W odniesieniu do drugiego wymienionego wyżej problemu L. Leciejewicz podkreślił, że w swych dyskusjach z K. Godłowskim zwracał mu uwagę, iż Słowianie, którzy w bardzo krótkim czasie zeslawizowali jedną trzecią Europy, nie mogli wyjść z bagien Polesia; w konsekwencji K. Godłowski rozciągnął te wyjściowe obszary do Dniestru. W dyskusji problem ten został jedynie poruszony, z dwóch punktów widzenia: gęstości zaludnienia i przyrostu naturalnego. J. Piontek zwrócił uwagę na stwierdzenie M. Parczewskiego o Słowianach, że zaleli Bałkany, co sugeruje znaczną gęstość zaludnienia tych terenów. M. Parczewski przyznał, że szacunkowo może jedynie ocenić zaludnienie w tym czasie zachodniej Polski, gdzie obszar zasiedlony obejmował przypusz-

czalnie około 5% powierzchni. Z badań J. Pionka wynika natomiast, że biorąc pod uwagę wielkie obszary, jakie Słowianie zasiedlili w rezultacie migracji, punktem jej wyjścia mogły być tereny określone przez K. Godłowskiego, ale pod warunkiem niezwykle wysokich współczynników przyrostu naturalnego w grupach słowiańskich. Biologicznie jest to możliwe, ale można mieć wątpliwości, czy w ówczesnych czasach współczynniki takie były realne. Podkreślmy jednak, że w podobnych analizach należy również brać pod uwagę sławizację miejscowej ludności.

Na omawianym posiedzeniu miała również miejsce wzajemna krytyka postaw badawczych i metod między zwolennikami autochtonizmu a allochtonizmu Słowian. Znamienny wydaje się fakt, że pierwsi zarzucają drugim nieprawidłowości w zakresie refleksji metodologicznej, natomiast allochtoniści (np. A. Kokowski) autochtonistom — brak odpowiedniej wiedzy w zakresie źródeł pisanych i archeologicznych z okresów przedrzymskiego i rzymskiego oraz błędne przekonanie o anachronicznym podejściu teoretyczno-metodycznym zwolenników allochtonizmu. W ten właśnie sposób A. Kokowski określił źródła ujemnych, tendencyjnych ocen metody badań allochtonistów i ich rezultatów.

Krytykę teoretycznych podstaw autochtonizmu i allochtonizmu Słowian zawierały wypowiedzi S. Tabaczyńskiego i H. Mamzera. Tematem dwóch wypowiedzi S. Tabaczyńskiego były: możliwości badań etnogenetycznych, charakter i wartość badawcza pojęcia kultury archeologicznej oraz elementy teorii migracji. S. Tabaczyński uważa, że problem etniczny (taki jak etnogeneza Słowian) nie powinien zdominować badań archeologicznych, ponieważ sam materiał kopalny nie daje podstaw do wiarygodnego interpretowania przynależności etnicznej ludności, która go pozostawiła. Należy skoncentrować się na procesie badawczym, bez obciążeń emocjonalnych. Powinny to być interdyscyplinarne badania procesów etnogenetycznych w skali całej Europy z włączeniem dorobku biologii (grup krwi i DNA). Nie mogą one mieć charakteru selektywnego, ograniczonego do jednego etnosu i wąskiego terytorium. W tym zakresie środowisko nasze powinno wystąpić z inicjatywą odpowiedniego projektu badawczego. Kultury archeologiczne są, zdaniem S. Tabaczyńskiego, jedynie politycznymi jednostkami taksonomicznymi i nie powinny być traktowane jako elementy rzeczywistości dziejowej, zwłaszcza jako odpowiedniki grup etnicznych; przynależność etniczna niektórych kultur archeologicznych pozostaje jednakże sprawą otwartą. Odpowiednikiem takiej kultury może być wspólnota komunikatywna (kategoria socjolingwistyczna). Dodajmy, że wspólnoty te należałoby traktować jako społeczno-kulturowe, bowiem systemy komunikowania pełnią w zbiorowościach funkcję integracyjno-różnicującą społecznie (szerzej na ten temat por. J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 86 nn., 129). Problem stanowi natomiast określenie relacji między wspólnotami komunikatywnymi a grupami etnicznymi w sensie językowym. S. Tabaczyński poruszył także problem migracji. Jego zdaniem, migracja niczego nie wyjaśnia, ale sama wymaga wyjaśnienia; jednak w dalszej dyskusji (w odpowiedzi A. Kokowskiemu) S. Tabaczyński sprostował, że migracja jest jednym z czynników zmiany kulturowej. Podkreślmy więc, że należy rozróżnić przyczyny migracji, które wymagają wyjaśnienia oraz jej skutki, zależne m.in. od charakteru migracji.

Metodologiczną krytykę allochtonizmu zawierała również wypowiedź H. Mamzera. Jego zdaniem, rozumowanie zwolenników tego kierunku opiera się na utożsamianiu kultury materialnej ze wspólnotą etniczną, traktowanym jako bezwyjątkowa zasada. Konsekwencją jest akceptacja migracjonizmu, zgodnie z którym każdej radykalnej zmianie tej kultury odpowiada zmiana etniczna. Odpowiada to tzw. metodzie archeologiczno-osadniczej Gustafa Kossinny, którą stosują allochtoniści. Pomija ona twórczą inwencję grup etnicznych, prowadząc do nadinterpretacji źródeł archeologicznych wynikającej z braku logicznego związku między twierdzeniami archeologa o migracjach a źródłami pisanyymi, które o nich informują. Błędne przekonanie o jednorodności kultury materialnej, która ma być dowodem jednolitości etnicznej jej nosicieli, stanowi, według referenta, podstawę badania w ramach całej archeologii. Zwolennicy koncepcji germańskiej (allochtonicznej) są tutaj w pełni konsekwentni, natomiast niekonsekwencją zwolenników autochtonizmu polega na tym, że, z jednej strony, traktują oni podobieństwa kulturowe jako rezultat funkcjonowania wspólnoty, która je wytworzyła, z drugiej zaś — radykalne różnice między kulturami nie stanowią dla nich argumentu na rzecz odrębności etnicznej. Obserwowanie podobieństw kultury

w dalekiej przeszłości i wiązanie ich z ciągłością etniczną świadczy, zdaniem H. Mamzera, o upatrywaniu w wytworach kultury archeologicznej ponadczasowego „ducha etniczności” (czy „ducha narodu”) o mitycznym charakterze. Jest to groźne i szkodliwe z punktu widzenia współczesnych stosunków społecznych i politycznych, bowiem mit etniczny, któremu (zdaniem H. Mamzera) archeolodzy dostarczają legitymizacji, to istota nacjonalizmu — czy też etnonacjonalizmu — w swych najbardziej skrajnych postaciach. W przeciwieństwie do tego (wychodząc z założenia, że świadomość kulturowa człowieka pradziejowego jest nam niedostępna) należy w badaniach archeologicznych dążyć do kształtowania naszej tożsamości w ten sposób, aby możliwe było bezkonfliktowe funkcjonowanie wielości i różnorodności kultur przy zachowaniu ich własnej tożsamości.

Wypowiedź H. Mamzera świadczy o tym, że dla niego paradygmat badania i etniczna interpretacja kultury archeologicznej na gruncie archeologii polskiej, a także ich społeczno-polityczna funkcja, nie zmieniły się od czasów Kossinny i Kostrzewskiego. W tych czasach rzeczywiście każda kultura archeologiczna traktowana była jako jedyny lub przynajmniej główny wyznacznik określonego językowego etnosu. Jednakże już po drugiej wojnie światowej, kiedy badania etnogenezy Słowian miały charakter interdyscyplinarny, zdawano sobie sprawę (poza Józefem Kostrzewskim i niektórymi jego uczniami), że udział w tych badaniach archeologii i jej przesłanki nie mają bynajmniej charakteru decydującego, ponieważ kultura (zwłaszcza archeologiczna) i język często nie pokrywają się ze sobą. W późniejszych latach problematyka etniczna w zasadzie nie była przedmiotem badań archeologów polskich. Odżyła dopiero wraz z pracami Kazimierza Godłowskiego dotyczącymi genezy Słowian „historycznych”. Kultura archeologiczna nie stanowiła w nich jednak kryterium głównego, ani tym bardziej jedynego, lecz kryterium uzupełniające wyniki analizy przekazów źródeł pisanych (częściowo również badań palinologicznych). Nikt już chyba z archeologów polskich nie sądzi, że każda zmiana kultury archeologicznej oznacza całkowitą zmianę ludności (językowego etnosu). H. Mamzer uznaje za słuszne stanowisko autochtonistów, którzy poszukują w pradziejach tego samego mimo zachodzących zmian; bowiem (jego zdaniem) „zmiana kultury materialnej nie musi oznaczać zmiany ludności, tak jak ciągłości kulturowej nie musi towarzyszyć ciągłość etniczna”. Z twierdzenia tego wynika jednak równocześnie, że może tak być. Należy więc przesłanki kulturowe (także archeologiczne) konfrontować z innymi i dopiero wtedy stawiać hipotezy.

Kończąc należy podkreślić (na co zwrócił uwagę także S. Tabaczyński) znaczenie omawianego posiedzenia dla dalszych badań, a szczególnie dla ich pozbawionej emocji atmosfery. Na posiedzeniu tym bowiem po raz pierwszy miała miejsce dyskusja między zwolennikami dwóch alternatywnych koncepcji etnogenezy Słowian, co rokuje dobrze dla rozwoju archeologii, językoznawstwa i innych nauk społecznych.

Andrzej Niewęglowski